Drugi nakład po konfiskacie. Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 33 POZNAŃ DNIA 15 SIERPNIA 1937 R. Rok II.

JANUSZ PATALONG

Żydzi nas prowokują!

Uderzyć pięścią w stół i ukrócić ich bezczelność

Uważnego czytelnika prasy codziennej uderzyć musi bezwątpienia charakterystyczny, a przy tym dla obecnej „rzeczywistości" więcej, niż niepokojący objaw.

Chodzi mianowicie o — zdawałoby się — oderwane, ale — jak się przy dokładniejszym badaniu okazuje — ściśle z sobą związane wydarzenia i wypadki z zakresu tak u nas palącej sprawy żydowskiej.

Notujemy te wypadki w chronologicznym porządku. Pierwsza ich seria, to Wilno, Lwów, Przytyk, Mińsk Mazowiecki, Brześć, Częstochowa.

Polski student, polski chłop, polski żołnierz, polski policjant, polski robotnik... Oto wymowa suchych faktów.

Zginęli z ręki żydowskich zbrodniarzy, — z ręki rozbestwionych bandytów żydowskich...

Jeżeli będziemy badać przyczyny tych tak alarmujących wypadków, to stwierdzić musimy od razu, że powody zbrodni żydowskich na Polakach popełnionych, leżą głębiej. Nie sprzeczka, nie kłótnia, nie nieporozumienie było głównym tych zbrodni motywem.

Ich zasadnicza przyczyna leży w charakterze samego żydostwa. Leży w duszy żydowskiego lichwiarza, złodzieja, oszusta, a przy tym tchórzliwego, skrytobójczego mordercy.

Bo jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że świadomy swych wielkich i doniosłych zadań Naród Polski nie mógł patrzeć spokojnie na to, jak dzień po dniu umacnia swoje nad tym Narodem panowanie niechlujny, pejsaty, czosnkiem i cebulą śmierdzący lichwiarz żydowski. Nie po to przecież przelewało tylu patriotów polskich krew swoją za Ojczyznę, aby — z tej racji, że kilku żydowskich „bohaterów" było w legionach, kilku innych w BB względnie w OZN — mieli Polacy czuć nad sobą władzę żydowskich przybłędów.

I w myśl starej zasady fizyki, że każda akcja wywołuje reakcję, na każdy przywilej, na każdą koncesję, ze szkodą gospodarki polskiej żydom przez rządzącą sanację udzielone, odpowiadało społeczeństwo polskie wzmożeniem i nasileniem akcji odżydzeniowej, natężeniem walki o polskość naszego kraju, walki o Polskę dla Polaków.

Żydzi, do wściekłości tą — skuteczną dla Polaków — walką doprowadzeni, uważając że pod opiekuńczymi skrzydłami sanacji mogą hulać bezkarnie, próbowali prowokacyjnymi, zuchwałymi wystąpieniami spowodować zniszczenie antysemityzmu.

I właśnie tej prowokacji, tego niesłychanego wprost zuchwalstwa żydłaków dowodem były wspomniane wypadki, — były zdradzieckie mordy, na Polakach popełnione.

A kiedy oburzone tymi bezczelnymi czynami żydowskich przybłędów społeczeństwo polskie dawało w sposób wymowny i namacalny wyraz swoim w stosunku do żydów uczuciom, — wtedy żydowscy posłowie i senatorzy, w sanacyjnym zasiadający sejmie i senacie, zgłaszali tam niemniej zuchwałe w treści interpelacje, chodzili z „delegacjami" do premiera i ministrów... Udowadniali, że właściwie, to oni są niewinni, jak baranki... Że Chaskielewicz to wariat, Pędrak to wariat... Że wszystkiemu winni Polacy... Czemu nie siedzą cicho, jak ich żydzi łupią ze skóry, czemu się bronią, jak ich żydzi mordują?... Przecież Talmud na to im pozwala... Przecież oni — to „pełnoprawni obywatele"...

A nasze władze, zamiast za kark złapać i ze schodów zrzucić tych „delegatów", przyjmowały ich, konferowały z nimi, obiecywały interwencję...

Po co??? Po to chyba, żeby parę dni później doczekać się tak skandalicznych faktów, jak dyskusja nad położeniem żydów w Polsce w angielskiej Izbie Gmin i „interwencja" żydów amerykańskich w rządzie Stanów Zjednoczonych!

W jednym i w drugim wypadku żydzi domagali się interwencji tych państw u rządu polskiego, celem zahamowania i zniszczenia antysemityzmu. Obce państwa mają — według żydów — mieszać się do wewnętrznych spraw niepodległego, od nikogo niezależnego Państwa Polskiego!

Tylko patrzeć, jak żydzi wezwą masońskie rządy państw europejskich do urządzenia „ekspedycji karnej" do Polski, celem poskromienia prądów antyżydowskich, w całym społeczeństwie polskim nurtujących.

Czynniki urzędowe o tych sprawach, zwłaszcza o niesłychanych żądaniach żydów amerykańskich nic jakoś „nie wiedziały". Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna, która umie stale informować nas o tym, że „polscy" artyści (w rodzaju Hubermana, Tuwima i t. p.) kompromitują nas swymi „świetnymi" występami, czy dziełami, — tym razem milczała jak grób.

Na bezczelne posunięcia żydowskie w stosunku do Polski oburza się nawet zagranica. A polskie sfery oficjalne milczą...

Wstępujcie
w szeregi walczącego o lepsze jutro
Stronnictwa Narodowego!

W kresowym Kępnie

Propaganda hitlerowska w Kępińskim — Najazd żydów — Stronnictwo Narodowe stanęło do walki

Najbardziej wysuniętym na południe Wielkopolski miastem jest Kępno. Odległe o 16 klm. od granicy niemieckiej żywo odczuwa skutki propagandy hitlerowskiej, która nie szczędzi trudów i ofiar, by bałamucić społeczeństwo polskie. Wiadomym znakiem tego, są masowe przechodzenia na stronę niemiecką mniej uświadomionych Polaków, którym wystarczyły złudne obiecanki korzyści materialnych. Wędrują więc nielegalnie przez granicę całe gromady młodych, pełnych sił ludzi, niosąc swą młodość i ręce ochocze do pracy, wrogowi narodu polskiego. — Część z nich, zresztą niewielka, chwytana jest na gorącym uczynku usiłowania popełnienia przestępstwa przekroczenia granicy.

W rezultacie tego sąd kępiński nie może narzekać na brak pracy. Jak mówią stali mieszkańcy miasta, co krótki okres czasu prowadzi się całe oddziały zbałamuconych Polaków, przed oblicze karzącego sądu.

Nie poprawia to jednak sytuacji.

Hitlerowcy miejscowi i zagraniczni dbają, by dobrze spełnić włożony na nich przez ich państwo obowiązek. Wyszukują rozmaitych sposobów. Nie złą ilustracje tego, stanowi wybryk miejscowego pisemka niemieckiego, w którego ostatnim numerze, na dzień 3 sierpnia br. umieszczono odpis krążącego po Śląsku wierszyka przeciwpolskiego, poniżającego godność narodu polskiego, bez żadnych komentarzy, co musi w czytelniku wzbudzić wrażenie pochwalania przestępstwa.

To wszystko zaczyna poważnie martwić Polaków, zamieszkujących powiat i miasto Kępno.

Ale mają oni także jeszcze jedno zmartwienie. Są nim żydzi. Kępno ma bowiem nieszczęście leżeć na szlaku, którym często odbywają swe wędrówki „synowie Izraela". — Przejeżdżając przez Kępno, zatrzymując się w nim przy okazji jarmarków itp. rozmiłowują się w tym pięknym mieście, bo Kępno ma duży urok i w rezultacie osiadają na stałe. Przybywa więc przedsiębiorstw żydowskich w Kępnie coraz więcej. Stają się coraz poważniejszymi placówkami handlowymi, odbierając pracę i chleb kupcom chrześcijańskim mocno dotychczas zasiedziałym.

Budzić się zaczyna przeto reakcja, by zmienić dotychczasowy stan rzeczy na lepsze. Jest to w dużym stopniu zasługą Stronnictwa Narodowego, które przetrwawszy rozmaite trudności, spełnia dziś, jak i przedtem rolę budziciela świadomości i sumienia narodowego.

Stronnictwo Narodowe w powiecie kępińskim, liczące przeszło tysiąc członków zorganizowanych w trzydziestu kilku kołach S. N., prowadzi także żywą działalność wewnętrzno - organizacyjną, która objawia się w zebraniach, kursach i odprawach. Mając na swym czele poważnych i poważanych powszechnie ludzi, prowadzi pracę wychowawczą zmierzającą do stworzenia głęboko uświadomionego typu Polaka - narodowca. Nie zasklepia się jednak w tym wyłącznie. Patrząc z troską na wyniki akcji niemieckiej w powiecie kępińskim, przeciwstawia się jej z całą energią, uświadamiając społeczeństwo o jej roli i celu.

Obserwując powiększanie się stanu posiadania żydowskiego w Kępnie, przygotowuje S. N. akcję zmierzającą do zahamowania tegoż i zmniejszenia go do zupełnego minimum.

Pierwszym krokiem do tego będzie jarmark, który ma się odbyć pod koniec sierpnia, już zupełnie bez żydów.

Potem przyjdą dalsze działania, których celem będzie całkowite wyrugowanie żydów z Kępna.

Będzie to wielkim sukcesem, dla tego kresowego, mimo wszystko bardzo polskiego miasta, jakim jest obecnie atakowane przez żydów i Niemców Kępno.

Panie premierze, pytamy!

Zamknąć gęby warchołom!

Załatwiona już dawno przez rząd sprawa tzw. „zatargu" wawelskiego nie daje do dziś spokoju różnym żydowsko-sanacyjnym warchołom i awanturnikom. Wciąż jeszcze resztki sanacyjnych organizacji i stowarzyszeń burzą i pienią się z gniewu, że decyzja rządu wyrwała im z ręki broń do zaciekłej walki z kościołem. Szukają też lada okazji do wszczynania nowych, niepoczytalnych burd i awantur.

Ostatnio — z racji zamieszczenia w „Głosie Narodu" podziękowania ks. metropolity Sapiehy za pamięć o nim w chorobie i niedawnych przejściach, senator Bobrowski, — znany radykał i były socjalista z Krakowa, złożył w senacie interpelację, w której zapytuje premiera Składkowskiego czy jest mu znany „prowokujący list Biskupa Krakowskiego" oraz co premier ma zamiar uczynić, by „skandalom na stolcu biskupim położyć kres".

Wolno pytać panu Bobrowskiemu, wolno więc pytać i nam. Wiemy zresztą z góry, że odpowiedzi się nie doczekamy. Ale — pytamy:

1)czy ta prowokująca interpelacja pana Bobrowskiego znana jest panu premierowi?

2) co pan premier zamierza uczynić, aby antykatolickim skandalom na ławach sejmowych i senackich położyć kres i aby zapewnić poszanowanie uczuć katolickich Polakom-katolikom ze strony wszystkich obywateli Państwa Polskiego?

Pytamy, panie premierze!

Ze świata...

Berlin. Władze niemieckie odmówiły ks. Pelowskiemu władzy na sprawowanie czynności wśród wychodźtwa polskiego w Saksonii.

— Burmistrz Magdeburga ofiarował państwu polskiemu budynek, w którym podczas wojny światowej był uwięziony Marsz. Piłsudski.

Londyn. Angielskie min. lotnictwa zarządziło, że każdy urlopnik, który zwerbuje jednego ochotnika z cenzusem otrzyma 5 szylingów, za ochotnika bez cenzusu 2 i pół szylinga.

Madryt. Trzy transportowce hiszpańskie, płynące z Marsylii zostały zaatakowane przez nieznaną łódź podwodną. Jeden zatonął, pozostałe schroniły się do portu.

Na *Śląsku Opolskim* doszło do ostrych zajść przeciw żydom. W Bytomiu wybito szyby w sklepach żydowskich.

Saloniki. Żydzi zebrali na swoje „cele humanitarne" 48 milionów dolarów w r. 1936.

Z Polski...

Warszawa. Przy ul. Wroniej wykryto obszerne mieszkanie, uważane za hotel dla posłańców komunistycznych.

— W kołach politycznych mówią, że naczelny redaktor „Gazety Polskiej", wicemarszałek sejmu p. Bogusław Miedziński zostanie mianowany ambasadorem polskim w Rzymie.

— Gen. Górecki, prezes B. G. K. po kilkudniowym pobycie służbowym w Gdańsku, wyjechał do Berlina, gdzie ma odbyć kilka konferencyj.

— Na Nowym Świecie grupa młodzieży wznosiła okrzyki przeciw żydom, nawołując do bojkotu.

— W dzielnicach żydowskich przeprowadzono niespodziewane obławy, aresztowano około 100 osób.

— Władze partyjne PPS i Zw. Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce organizują zbiórkę na zakup broni i materiałów wojennych dla „Czerwonej Hiszpanii". Tę samą akcję prowadzą komuniści.

Opoczno. Na odpuście, na który przybyły tysiące chłopów z całej okolicy, żydzi nie próbowali ustawić ani jednego straganu, mimo że rok rocznie rozstawiali ich kilkadziesiąt.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

Dlaczego?... Mamy posłów, mamy ambasadorów za granicą. Z żydami umieją rozmawiać. Ale zaprotestować przeciw żydowskiemu zuchwalstwu? Nic o tym nie słychać!!

Wrzód żydowski, ropiejący od dawna na zdrowym organiźmie polskim, dojrzał już zupełnie. Czas najwyższy go rozciąć, inaczej zacznie chorować i gnić także i nasz, zdrowy dotychczas organizm narodowy.

A rozciąć ten wrzód, i to rozciąć energicznie, usunąć go raz na zawsze, bez śladu z naszego życia może tylko mocny, zorganizowany czyn!

O ten czyn zorganizowany woła dziś do wszystkich Stronnictwo Narodowe! Do wszystkich, którym rzeczywiście droga jest nasza Ojczyzna. Do wszystkich, którzy chcą prawdziwej, faktycznej i całkowitej niepodległości Polski!

Do szeregu więc wszyscy! Do czynu! Uderzmy pięścią w stół, aż się echo rozniesie po całym świecie, oczyśćmy wreszcie Polskę od żydowskich pasożytów!

Zacznijmy kłaść trwałe i mocne fundamenty pod wspaniały, potężny gmach Polski dla Polaków, Polski Narodowej!

Sowiecka produkcja... odpadków

Społeczno - gospodarcza polityka Sowietów, szukając oparcia w masach i nie mogąc go znaleźć w chłopstwie, dąży celowo do powiększenia liczebności klasy robotniczej. W tym celu naturalny ped do miast rozpompowano rzeczywiście do niebywałych rozmiarów, na sycając ośrodki wielkimi ilościami sproletaryzowanego chłopstwa i na gwałt tworząc różne kombinaty przemysłowe w rodzaju Dnieprostroju, Magnitogorska itd. Do masowej wędrówki ludzi z miast do wsi przyczynił się znakomicie głód — szef sowieckich żandarmów, jak go ktoś nazwał. W rezultacie istotnie podniesiono znacznie stan klasy robotniczej. Według oficjalnych statystyk ma być w tej chwili w Rosji sowieckiej do 22 milionów proletariatu miejskiego robotniczego, w porównaniu z jakimiś 6 milionami przed wojną.

Jasna jest rzecz, że nie można w kraju o tak niskiej kulturze dokonać równie gwałtownego przesunięcia składu czynników społeczno - ekonomicznych. Za ilość trzeba zapłacić jakością.

I tu jesteśmy u jednego z zasadniczych źródeł, znikomej wartości i jakości tak ilościowo imponującej produkcji sowieckiej.

Dla zorientowania się w trafności naszych wywodów, spróbujmy zapoznać się ze stanem rzeczy w jakiejś większej, o znaczeniu podstawowym, gałęzi produkcji przemysłu mechanicznego. Weźmy więc np. produkcje lokomotyw i wagonów.

Jest rzeczą powszechnie znaną, jak groźne spustoszenie istnieje w sowieckiej komunikacji kolejowej. Cały plan magazynowania zboża na Ukrainie zachwiał się m. in. dlatego, iż zamiast potrzebnych 46,5 tys. wagonów, koleje dały do dyspozycji tylko 27,3 tysiące. Tak było w roku zeszłym, a co jest dzisiaj? Niewątpliwie znacznie gorzej.

Produkcja wagonów jest nie tylko niedostateczna, ale wadliwa.

Braki są ogromne. Oto wykaz zbrakowanej produkcji takiego „drobiazgu" jak koła.

Fabryka	Prod.	Odp.	Proc.
Lugansk			3,9
Krasnoje Sormowo			10,0
Nikołajew	176	60	34,1
Kulebak	337	177	52,0
Bolszewik I dek.	53	40	75,5
II „	74	54	73,0
III „	215	196	91,2
Ogółem we wrześniu:	369	332	89,9

W tej statystyce charakterystyczne jest zwłaszcza, że w miarę podniesienia ilości produkcji wzrasta ilość braków. Dowodzi to, co zresztą potwierdzają wszystkie inne statystyki, że sowieckie wytwórnie nie są poprostu w stanie bez szkody dla jakości zwiększyć produkcji ilościowo.

Produkcja i reperacja lokomotyw: to istne kuriozum humorystyczne. Montownia w Barabińsku np na 60 „zreperowanych" lokomotyw ani jednej nie wypuściła bez defektu. Montownia w Ługańsku, uchodząca za wzorową dla całych Sowietów, bardzo często wypuszcza parowozy, które mają do 150 najrozmaitszych braków montażowych. Zdarza się, że lokomotywę biorą kilkadziesiąt razy na próbę i ostatecznie nie daje się usunąć wszystkich braków. Na te „generalne próby" kontrolne zmarnowano do 70 000 godzin pracy. Fabryka maszyn Kołomna straciła w ten sposób 2,34 miliony rubli. Przeciętnie do 500 lokomotyw dziennie wymaga dokręcenia obręczy. Ale bo też Leningradzka fabryka „Proletariat" na 3500 osi dostarczyła „tylko" 1745 braków.

Nie ma to, jak być członkiem... Makabi...

Z Bydgoszczy w tych dniach wyjechał na „zasłużony" odpoczynek do Zakopanego dr Dobrin Berthold, zam. przy ul. 3-go Maja 20 z żoną, dwiema córkami i służącą Bronisławą Szczupak.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, że żydowski adwokat wzbogaciwszy się na głupich „gojach" „potrzebuje sobie" wyjechać na wakacje aż do Zakopanego, — gdyby nie...

Dr Dobrin wraz z całą rodzinką, a nawet służącą — otrzymali *rozkaz wyjazdu* z Bydgoszczy do Zakopanego z żydowskiego klubu sportowego Makabi z Warszawy, na podstawie którego korzystali z 88 proc. zniżki.

A więc pięć osób pojechało za niecały pełen bilet państwowymi kolejami na letnisko!

Czyż odnośne władze nie powinny zapobiec podobnym skandalom na przyszłość, aby za tak kolosalną zniżką cała żydowska rodzinka wyjeżdżała na wakacje?

Przecież to jest oszustwo, aby dla całej rodziny, która z pewnością nie jest członkiem Makabi, otrzymać rozkaz wyjazdu. — Chociażby zresztą byli członkami — to nawet i wówczas wyjazd do Zakopanego na letnisko nie jest powodem, aby żydowski Makabi wydawał rozkazy wyjazdu całej rodzinie. A polskim zawodnikom częstokroć odmawia się wydania zniżek.

Czyżby żydowskie stowarzyszenia sportowe, a w szczególności warszawskie, cieszyły się specjalnymi względami. A może też Panu Ministrowi nie wiadomo o tych żydowskich „machlojkach" kosztem Skarbu Państwa? Może odnośne władze zajmią się tak żydowskim klubem Makabi z Warszawy, jak i dr. Dobrinem z Bydgoszczy, który korzysta z tak wielkich ulg na kolejach wraz z całą rodzinką, krzywdząc w ten sposób Skarb Państwa!

Aby głos nasz nie był tylko głosem wołającego na puszczy, a notatka niniejsza nie poszła do kosza urzędowego lub pod sukno biurka, wysyłamy odpowiedniej treści pismo do Pana Ministra Komunikacji w Warszawie, który z pewnością wyjaśni sprawę i ukarze winnych.

Zwycięstwo narodowej wsi

Trzyrotnie wybierali radni gromadzcy wsi Wola - Gałecka w powiecie opoczyńskim sołtysem Jana Osińskiego i podsołtysem Mikołaja Włodarczyka, kierowników koła Str. Narodowego. Obecnie starosta wybory zatwierdził.

Głosy... i echa

Żydzi mają kłopoty!

Nowe kłopoty spadły na kark „biednym" żydkom w Polsce z racji angielskich projektów podziału Palestyny. Martwi się też tymi kłopotami prasa żydowska z „Naszym Przeglądem" na czele:

„Powstanie państwo żydowskie, w Warszawie zasiadać będzie poselstwo żydowskie w gmachu, nad którym powiewać będzie sztandar biało-niebieski z tarczą Dawida. Ambasador żydowski obecny będzie na wszystkich przyjęciach, legacja żydowska będzie nietykalna, najmniejsze uchybienie jej honorowi pociągnie za sobą powikłania dyplomatyczne. A skoro w każdym żydzie można będzie się domyślać przedstawiciela obcego państwa, to działalność pogromowa będzie znacznie utrudniona. Poza tym przedstawiciel Judei będzie mógł zabrać głos w Lidze Narodów, w obronie swoich pobratymców. Czy to nie może zmartwić antysemity?"

Naturalnie, że nas to diabelnie martwi! Zwłaszcza ten żydowski „ambasador" w brudnym chałacie z pejsami, kroczący dostojnie po warszawskich Nalewkach jako „przedstawiciel obcego państwa".

Ale jak zaczniemy żydów z Polski na dobre ekspedjować, to pana „ambasadora" pierwszego z „honorami" w bydlęcym wagonie wywieziemy!

Według żydowskiego protokólu dyplomatycznego.

(j. pat.)

„Propagandowe" kłamstwo

Wydział powiatowy Stron. Narodowego w Krośnie ogłasza w prasie co następuje:

„W związku z ukazaniem sie komunikatu agencji „Iskra" — przedrukowanego następnie przez szereg gazet „sanacyjnych" i żydowskich, o przejściu oddziału Stronnictwa Narodowego we wsi Stawiska powiatu krośnieńskiego do OZN prosimy o wydrukowanie następującego sprostowania:

„1. Nieprawdą jest jakoby w powiecie krośnieńskim istniała wieś Stawiska, natomiast prawdą jest, że takiej wsi w naszym powiecie nie ma.

2. Nieprawdą jest wobec powyższego, że we wsi Stawiska, powiatu krośnieńskiego od było się zebranie miejscowej ludności i oddział Stronnictwa Narodowego przeszedł do O. Z. N., natomiast prawdą jest, że w powiecie krośnieńskiego żaden oddział Stronnictwa Narodowego do OZN nie przeszedł.

3. Nieprawdą jest, aby w powiecie krośnieńskim choć jeden członek Stronnictwa Narodowego zgłosił akces do OZN, natomiast prawdą jest, że w powiecie krośnieńskim żaden z członków Stronnictwa Narodowego nie przeszedł do O. Z. N."

A więc kłamstwo sanacyjne przygwożdżone.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Francja zrozumiała...

Prasa rodzima wiele miejsca poświęca Francji, która rzekomo, pod wpływem Frontu Ludowego — czerwienieje coraz bardziej, wywołując coraz większe zaniepokojenie u tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z doniosłości niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą godło pięcioramiennej gwiazdy czerwonej i młota skrzyżowanego z sierpem... — Kto jednakowoż ma okazje blisko i bezpośrednio zetknąć się z rzeczywistością francuską, ten bez trudu stwierdzi, — że wzrost wpływów Kominternu w siostrzanej republice nie tylko, że uległ zahamowaniu, ale wpływy te... kurczą się z godziny na godzinę. Czym należy to tłumaczyć, zapyta nie bez trudności czytelnik polski?

Aby mu na to odpowiedzieć, trzeba poruszyć szereg problemów z których składa się ta, dla Moskwy i Kominternu wysoce niepomyślna całość.

Niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje... psychika przeciętnego Francuza, który skłonny jest do radykalizowania tak długo, jak długo nie zagraża to bezpośrednio bezpieczeństwu jego... oszczędności. W momencie, kiedy, podobnie jak za rządów Bluma, oszczędności przeciętnego burżuja francuskiego zaczynają chwiać się, ba, podcięte dewaluacją, kurczą się katastrofalnie, w tym momencie tenże burżuj, a jest on w gruncie rzeczy podstawą Republiki, wycofuje się co prędzej z nazbyt ryzykownej, a przede wszystkim kosztownej zabawy.

Drugim elementem jest przykład: Dla Francji takim właśnie, idealnym przykładem jest Hiszpania, bezustannie krwawiąca, zapadająca w coraz większy chaos, coraz bardziej uzależniona od dyrektyw Kominternu, a wreszcie — coraz biedniejsza, jest przykładem w najmniejszym stopniu nie zachęcającym.

Na trzecim miejscu stawiamy element ostatni, ale w gruncie rzeczy bodajże najbardziej istotny, stokroć istotniejszy od akcji „Krzyżów Ognistych" i frondy Doriota, jest nim — Rosja Sowiecka.

Przez długie lata Francja wpatrywała się w nią niby... kawka w gnat. Wpatrywała się w carsko wspaniałą Rosję Romanowych, aby potem równie entuzjastycznie odnosić się do perweniuszowsko wspaniałej Rosji Leninów i Stalinów.

Nie trzeba przypomnieć tych wszystkich hymnów pochwalnych, wyśpiewywanych na cześć Związku Radzieckiego, tego zachłystywania się wszystkim, co zrobił Stalin, i Radek, i Zinowiew, i Litwinow, i Tuchaczewski (tak wspaniale przed paru laty w Paryżu fetowany). Są to szczegóły aż nazbyt dobrze znane polskiemu Czytelnikowi.

Dla Francji dołów i Francji intelektualistów typu Gide'a, Barbusse'a, Romain Rolland'a, Celine'a, Duhamel'a, ZSRR przez wiele lat był wzorem i nie należy się dziwić, że w takiej atmosferze, wytwarzanej konsekwentnie przez francuską elitę intelektualną znakomicie rozwijał się organ tow. Cachin'a i Thorez'a, że coraz czerwieniej było we Francji i coraz częściej Marsyliankę zagłuszała... Międzynarodówka.

Ale wszystko ma swój kres.

Kres entuzjazmu dla Związku Radzieckiego rozpoczął się od procesu Zinowiewa i towarzyszy. Co prawda wtedy jeszcze ten i ów starał się tłumaczyć to niezwykłe „widowisko" zgotowane przez tow. Stalina towarzyszom - proletariuszom, ale powoli, powoli sytuacja zaczynała gmatwać się coraz bardziej, coraz beznadziejniej.

Ciosem ostatecznym dla Komunistycznej Partii Francji był proces... Tuchaczewskiego i pozostałych 7 generałów. Ten „proces - monstre" szeroko otworzył oczy wszystkich entuzjastów „czerwonego raju". W świetle bzdurnego „aktu oskarżenia" ujrzano niezwykle wyraziście prawdziwe oblicze tow. Stalina i... KPF. zaczęła rozpadać się wręcz katastrofalnie.

Oczywiście karygodną lekkomyślnością należałoby nazwać twierdzenie, że jeszcze parę tygodni czy miesięcy, a KPF. zupełnie zniknie z powierzchni Francji. Uchowaj Boże, zbyt pilnie czuwa nad jej istnieniem potężny Komintern, zbyt dużo złota płynie z jego kas wszędzie tam, gdzie rysy zaczynają być niepokojące.

Ale... wzrastające z godziny na godzinę wpływy anarchistów, trockiści rosnący liczbowo, a przede wszystkim — jakościowo, w błyskawicznym tempie, to wszystko jest nieomylnym wskaźnikiem, że Komunistyczna Partia Francji jest dzisiaj w całkowitej defensywie.

Można co prawda twierdzić, że rozrost francuskich trockistów nie jest groźny, bo... nie ma między nimi zgody, bo w łonie tego odłamu znajdują się aż trzy ugrupowania wzajemnie ścierające się, ale nie jest to zarzut istotny, już chociażby tylko z tego względu, że właśnie wspomniane trzy ugrupowania składają się z... elity intelektualnej, która po krwawych procesach moskiewskich przeszła z szeregów KPF do szeregów trockistowskich. Jeśli dodamy, że na czele trockistów spotyka się tak wybitnych bolszewików, jak np. Władimir Serge, że odłam ten rozporządza coraz bardziej rozrastającą się prasą i własnymi organizacjami młodzieżowymi, a z drugiej strony, że wskutek odejścia z KPF. olbrzymiej większości „góry" i wynikłej z tego powodu konieczności zastąpienia jej... sowieckimi instruktorami, — pod każdym względem obcymi mentalności przeciętnego Francuza, chociażby najbardziej entuzjazmującego się Związkiem Radzieckim, jeśli to wszystko dokładnie zważymy, jasnym się stanie, że Komintern tak poważnie angażujący się w swej pod palackiej robocie na terenie Francji, na tym właśnie odcinku z własnej winy przegrał z kretesem.

Socjal-komuna i Front Ludowy walczą o dobrobyt żydowskich bankierów i fabrykantów.

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

4) Niedola Polaków na Litwie

Na jaką skalę szermuje się karami, opartymi tylko na tych perfidnych oskarżeniach, dowodzi fakt zesłania lub uwięzienia za nauczanie w domu w ciągu roku szkolnego 1935/36.

Takie były warunki pracy szkolnictwa polskiego na Litwie do 1 września 1936 r. Ogłoszona w sierpniu ub. roku nowa ustawa o szkolnictwie powszechnym i średnim, która weszła w życie od 1 września ub. roku, bez żadnych już ogródek zmierza do ostatecznego zlikwidowania polskiego szkolnictwa na Litwie. Nowa ustawa przewiduje możliwość zakładania i istnienia szkół nielitewskich tylko w takich obwodach szkolnych, w których znajduje się najmniej 30 dzieci danej narodowości (przedtem wystarczyło 20), mających obojga rodziców narodowości nielitewskiej. Przynależność narodowościową stwierdza się na podstawie paszportu, do którego przed 10-ciu laty urzędnicy samowolnie wpisywali narodowość taką, jaką chcieli, a wszelkie reklamacje w sprawie zmiany nieprawidłowo zapisanej narodowości są z reguły nieuwzględniane.

W obawie jednak, ażeby nie znalazł się przypadkiem taki obwód, w którym będzie 30 dzieci narodowości polskiej, ustawodawca litewski wyraźnie stwierdza, że dzieci, których jedno z rodziców jest narodowości litewskiej, muszą uczęszczać do szkoły o wykładowym języku litewskim.

Opierając się na tej nowej ustawie, dotychczas zamknięto już cztery szkoły: w Jeziorach, Kalwarii, Bierunnach i Borejszach. Zamknięcie tych szkół nastąpiło głównie na skutek ścisłego przestrzegania „paszportowej narodowości". Rzecz charakterystyczna i godna zapamiętania: protestujących rodziców przeciwko zamknięciu wspomnianych szkół, ukarano grzywną od 15—50 litów. Dodać należy, że taki sam los grozi jeszcze pozostałym 10-ciu polskim szkołom powszechnym: w Cieszyntach, w Bobcie, w Birżach, Kemigiszkach, Kownie, Poniewieżu i Zdaniszkach, które są, jak się wyraził osławiony dr Juszka, prezes Związku Wyzwolenia Wilna, „żywym dokumentem nieporadności narodu litewskiego wobec krnąbrnych obywateli naszego państwa".

W odniesieniu do nauczania prywatnego, które było dotąd właściwie jedyną domeną nauczania polskiego języka, § 36 nowej ustawy przewiduje konieczność posiadania cenzusu przez osoby nauczające prywatnie. Zauważyć należy, że dotychczas nauczyciel prywatny nie był obowiązany do posiadania specjalnych kwalifikacyj pedagogicznych. Wystarczyło, że nie był sądownie zdyskwalifikowany. Dlatego też przepis powyższy w praktyce odbiera Polakom na Litwie możność korzystania z nauki prywatnej, gdyż Ministerstwo Oświaty odmawia kandydatom narodowości polskiej możności ubiegania się o cenzus nauczycielski, a Instytut Pedagogiczny, kształcący nauczycieli, jest zamknięty dla kandydatów narodowości polskiej.

(C. d. n.)

K. JAŹWIECKI

Polacy do Belgii — żydzi do Polski!

Czas najwyższy abyśmy zrewidowali swój stosunek do zagadnienia emigracji.

Na terenie naszego kraju ostatnimi czasy odbywał się werbunek robotników do Belgii. Gazety codzienne a w szczególności te „dożywiane" obwieszczały triumfalnie na szerokości całych kolumn, że około 12 tys. robotników polskich znalazło pracę poza granicami państwa wychwalając przy tej okazji Belgię za jej przychylność wobec naszego kraju.

Nie wiem, czy jest to powód do triumfu. Moim zdaniem należałoby się raczej smucić a nawet płakać krwawymi łzami, że polski robotnik, zasłaniający w czasie powstania i wojny bolszewickiej swą piersią niepodległość Ojczyzny, — nie znajduje chleba i pracy w kraju, lecz musi go szukać, gdzieś na szerokim świecie, podczas gdy w Polsce tuczą się tysiące i miliony obcych i wrogich państwowości polskiej przybłedów. Powiadam, że raczej płakać można, gdy się czyta o tych faktach. Cieszą i mogą się cieszyć jedynie i wyłącznie mniejszości narodowe w Polsce z żydami na czele. Polak każdy ubolewa jedynie nad tym. Bo zdawać sobie musimy sprawę z tego, że w tym momencie, kiedy Polacy emigrują za chlebem do Belgii czy innego kraju do nas napływają synowie narodu „wybranego". Szczególnie w chwili obecnej, z powodu wygaśnięcia konwencji genewskiej dla Górnego Śląska, która broniła żydów na części niemieckiej, grozi nam fala zalewu żydowskiego. Niejeden z żydziaków, który dawniej lżył Polskę gdzie i jak się dało, przypomni sobie nagle „obywatelstwo polskie" i całym pędem ruszy do tej ziemi obiecanej.

Mieliśmy taką falę tuż po objęciu rządów przez Hitlera i będziemy ją mieli niezadługo z powodu konwencji górnośląskiej. Już obecnie na terenie niesłusznie przyznanej Niemcom części G. Śląska zachodzą ostre wystąpienia młodzieży hitlerowskiej przeciw żydom, którzy niewątpliwie skierują w panice swe kroki do Polski. Od 1926 r. przyjęliśmy w ten sposób 600 tys. żydów rosyjskich udzielając im wspaniałomyślnie obywatelstwa polskiego i około 100 tys. żydów niemieckich. Jest to już liczba 700 tys. ludzi, którzy mają w naszym kraju utrzymanie i chleb, a pozbawili w ten sposób chleba i pracy robotnika polskiego, zmuszając go do szukania pracy w Belgii czy gdzie indziej.

Smutna to jest naprawdę zamiana. Polak musi z kraju własnego uchodzić, aby obcy, — wróg nawet, miał tu miejsce. Naprawdę, gdy człowiek pomyśli o tym, to zgrzyta zębami i zaciska pięść na tych, którzy uważają, że to jest dobrze. Przecież Polak na obczyźnie ginie sam i jego dzieci pod względem narodowym, tracimy w ten sposób setki tysięcy dobrych synów Ojczyzny a w zamian za to wychowujemy sobie pasożytów i wrogów wewnątrz kraju. Gdy w ten sposób dalej pojmować będziemy emigrację, to za lat powiedzmy 50—100 w Polsce pozostanie zaledwie połowa Polaków a drugą połowę ludności stanowić będą mnożący się jak króliki żydzi. Powie ktoś, że to jest przywidzenie. Nic podobnego. To jest tylko przewidywanie, które może stać się realnym zupełnie. Bo zważmy:

Niech tylko wzmoże się zapotrzebowanie robotników w krajach zachodu, gdzie się zanosi na poprawę gospodarczą, to licząc tylko przeciętnie rocznie po 25 tysięcy emigrantów, doliczymy się w ciągu 50 lat — 1.250.000 (jeden milion 250 tysięcy) ludzi, co razem z rodzinami uczyni 5—6 milionów. O taką więc liczbę będziemy mieli w kraju mniej Polaków. Z drugiej strony zważmy, że rozrodczość wśród żydów i rusinów jest znacznie większa (w rodzinach żydowskich jest po 16—20 dzieci) niż wśród nas, to łatwo doliczymy się znowu w ciągu 50 lat jakieś 5 do 7 milionów żydów więcej, nie licząc rusinów. — Więc: Polaków żyje w Polsce obecnie 20 milionów czyli po odliczeniu 6 miln. emigrantów pozostanie nas w kraju 14 milionów. Żydów mamy obecnie 4 miln. a doliczywszy przyrost naturalny i napływowy z całego świata, **osiągniemy cyfrę około 12 milionów, co razem z innymi mniejszościami będzie stanowić więcej niż połowę ogółu ludności. Jak my** wtedy będziemy wyglądać?— Bardzo blado!

Należy więc czym prędzej wysnuć z tego przewidywania odpowiednie wnioski i zrewidować nasz stosunek do zagadnienia emigracji. Forsować powinniśmy emigrację żydów a robić miejsce Polakom i nawet ściągać ich z zagranicy, aby naród polski za kilka wieków nie podzielił losu np. Serbołużyczan, którzy się stali tylko kroplą wśród morza germańskiego. Bo w Polsce pracy jest dużo, tak dużo, że robotnicy nie potrzebowaliby pracować po 6—8 godzin na dobę, ale od świtu do zmroku nawet i jeszcze nie powinno być bezrobotnych. Pracy w Polsce jest dużo, tylko potrzeba należytej jej organizacji. Trzeba mniej wydawać na administrację a więcej na uruchomienie robót. Wtedy podniosą się zarobki, wzmoże się spożycie wszelkich towarów, nastąpi dobrobyt. Możemy nawet sprowadzać obcych na roboty sezonowe, a nie żeby nasi poniewierali się po świecie.

Dla zmniejszenia obecnego stanu bezrobocia wystarczy tylko wydać ustawę, mocą której odbiera się obywatelstwo polskie tym wszystkim żydom, którzy je po roku 1920 uzyskali i drugą nakazującą żydom emigrację. Ponadto musi się ukazać trzecia ustawa, zabraniająca Polakom przenosić się do innych krajów. To są myśli, które mi się nasunęły w związku z ostatnim wyjazdem robotników do Belgii i ucieczką do Niemiec. Czy myśli te są słuszne — niech osądzą czytelnicy.

Wielkie zebranie S. N. w Bydgoszczy

W dniu 29. 7. 37. odbyło się w sali Resursy Kupieckiej zebranie członków wszystkich kół grodzkich Stronnictwa Narodowego na miasto Bydgoszcz, przy udziale ponad 600 członków. Zebranie zagaił kol. Kierownik Grodzki Al. Stranz hasłem „Czołem“, po czym po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“ udzielił głosu kol. Ant. Paulińskiemu, ref. org. S. N. z Łowicza. Kol. Pauliński przedstawił warunki pracy S. N. na terenie m. Łowicza, gdzie mimo różnych przeszkód, a nawet szykan, rozwija się S. N. w szybkim tempie, ku niezadowoleniu pana Starosty, dla którego jest solą w oku.

Drugi z kolei referat wygłosił kol. Ciesielski z Torunia. Referent w nader żywych słowach przedstawił dzisiejszą sytuację polityczną wewnątrz kraju, zwracając szczególniejszą uwagę na przerost emerytów w Polsce w ciągu ostatnich 12 lat. Kiedy bowiem w 1924 r. było w Polsce z górą 40.000 wszystkich emerytów, to już w 1936 r. samych państwowych emerytów było ca 200.000, stanowiąc ogromny dla państwa ciężar, na którego utrzymanie musi łożyć wielkie sumy, gdyż niektórzy z nich posiadają wcale nie zły „panis bene maerentium sanatiae“.

Nawiązując do wypadków ostatniej doby zwrócił kol. Ciesielski uwagę na wyrobienie poczucia karności wśród członków SN. bez którego nie może istnieć żadna organizacja.

Burzliwe oklaski świadczyły o trafności uwag referenta. Następnie kol. Prezes Zarządu Powiatowego SN., A. B. Lewandowski przedstawił zebranym członkom program zjazdu międzypowiatowego S. N. w Bydgoszczy, zachęcając gorącymi słowami do jak najliczniejszego uczestnictwa członków w zjeździe, w którym poza Bydgoszczą wezmą udział następujące powiaty: inowrocławski, wągrowiecki, wyrzyski, żniński i bydgoski.

Z kolei kol. kierownik grodzki Stranz, nawiązując do wiekopomnej rocznicy „Cudu nad Wisłą“, wezwał członków SN. do wykazania gotowości przeciwstawienia się jakiemukolwiek niebezpieczeństwu zewnętrznemu i wewnętrznemu i jak wówczas w 1920 roku szedł student obok wytrawnego żołnierza, inteligent obok chłopa, młody obok starego, tak teraz w zjeździe powinni iść wszyscy, zespoleni jedną wielką ideą — ideą Wielkiej Polski!

Po komunikatach Zarządu Grodzkiego i odśpiewaniu „Hymnu Młodych“ zakończył kol. kierownik zebranie wszystkich kół grodzkich m. Bydgoszczy hasłem „Czołem“!

Z ruchu narodowego

W ub. niedzielę o godz. 10-tej odbyło się w Marzeninie w sali p. Ostojskiego publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego. W zebraniu wzięło udział około 100 osób. Już przed rozpoczęciem zebrania, delegowany na zebranie przez Starostwo Powiatowe we Wrześni p. Namiński, nałożył cenzurę na referat (naturalnie z nakazu Starostwa), komunikując przewodniczącemu zebrania, że nie wolno w czasie referatu poruszyć sprawy zatargu pomiędzy Rządem polskim a ks. metrop. Sapiehą ani procesu inż. Adama Doboszyńskiego, jako też nie wolno powziąć jakiejkolwiek rezolucji. Za niezastosowanie się do polecenia wyższego zarządzenia, zagrożono rozwiązaniem zebrania. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem „Pieśni Bojowej“, po czym przewodniczący kol. Konieczka Bronisław, udzielił głosu członkowi Zarządu Powiatowego SN. kol. Godzichowi Kazimierzowi. Mówca w pierwszych słowach podał zebranym do wiadomości, że zarządzeniem Starostwa Powiatowego we Wrześni sprawa wawelska i proces inż. Adama Doboszyńskiego muszą być w ciągu referatu przemilczane, gdyż groziłoby to rozwiązaniem zebrania. Oświadczenie to spotkało się ze zrozumiałym oburzeniem. Następnie kol. Godzich wygłosił przeszło godzinny referat na temat: „Wpływ obcych agentur na życie społeczne w Polsce. Referatu wysłuchano w skupieniu, solidaryzując się z wywodami mówcy, o czym świadczyły liczne oklaski. W dyskusji nad referatem zabierali głos p. Gogolik Józef oraz Konieczka Bronisław, podnosząc wywody mówcy i apelując do zebranych, by gremialnie wstępowali do szeregów S. N. i walczyli o Wielką Polskę. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych“ po czym wzniesiono okrzyk na cześć ks. metrop. Sapiehy i inż Adama Doboszyńskiego. Po zebraniu zgłosiło się 4 ludzi na kandydatów SN. Na marginesie tego zebrania zaznaczyć wypada, że członkowie Koła SN. Marzenin niejednokrotnie zwracali uwagę władz na działalność „Jung Deutsche Partei“ w Sobiesierniu. Dotychczas nie wiemy nic, by władze coś w tym kierunku zrobiły, natomiast zebrania SN. w Marzeninie obsyłane są zawsze przez policję.

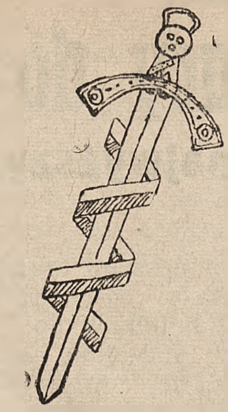
Dopóki jest choć jeden żyd — nie ma Wielkiej Polski!

Jeszcze żydofile bydgoscy

Dla uzupełnienia artykułu z numeru 31 „Polski Narodowej“ z dnia 1. 8. 37. dodać należy jeszcze jedno nazwisko bydgoskiego żydofila, którym okazała się Stanisława Grześkowiak, właść domu przy ul. Długiej 57, która wydzierżawiła skład w swoim domu żydowi Haskielbergowi.

Do plejady lokatorów żydowskich, którzy już zamieszkują w domu p. Grześkowiakowej przy ul. Długiej 57: dwóch Königsbergów, Kirszenberga, Brenerów, — doszedł jeszcze jeden „berg“. Czy p. Grześkowiakowa, chce na tych „bergach“ podnieść swój interes na wyżyny? Bardzo w to wątpimy, a społeczeństwo bydgoskie będzie wiedziało jak się ustosunkować do tych „hurrapatriotów“, którzy z jednej strony krzyczą głośno „precz z żydami“ a nawet trochę „ozonują“, ale z żydami żyją za pan brat, jak „za dawnych dobrych czasów“. Czas, aby właściciele domów zrozumieli, że wydzierżawiając skład żydom, dopomagają do rozrostu żydostwa i umacniają jego pozycje w Bydgoszczy.

W następnym artykule postaramy się podać więcej szczegółów i szczególików o bydgoskich „bergach“, „fusach“, czy innych „baumach“ o semickim wyglądzie.



Wiadomości organizacyjne

Koło Starołęka.

Zebranie plenarne w środę, dn. 11 sierpnia o godz. 20-tej na sali „Polonia“.

Koło Stare Miasto.

Zebranie plenarne we czwartek dnia 12 sierpnia o godz. 20-tej w salce parafialnej na Śródce (Dom Katolicki).

Chleb dla Polaków

We Wagańcu k. Włocławka ziemianie okoliczni postanowili wydzierżawić nowocześnie urządzony młyn. Potrzebny jest kapitał około 100.000 zł. Młyn ten posiada własną bocznicę kolejową.

We Włodzimierzu wołyńskim (26 tysięcy mieszkańców, — 3 pułki wojska) — potrzebny jest skład ubrań gotowych, żelaza, cholewkarz i czapnik.

W Koninie woj. łódzkie (10 tys. mieszk.) jest do nabycia z rąk żydowskich zabudowanie handlowe przy głównej ulicy 5720 m², w tym 1000 m² zabrukowanego podwórza. 11 lokatorów płacą zł: 5790,00 rocznie czynszu. Nieruchomość nadaje się na handel zbożem, drzewem lub jaką inną hurtownię. Cena będzie żądana zł: 80.000. Hipoteki jest 35.000 tys. reszta płatna według umowy.

Bliższej wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy SN. w Poznaniu, św. Marcin 65.

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

20

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

— Otóż widzi pan, — znowu spokojnie i zimno ciągnął swoje wywody dostojnik policyjny z pośród mniejszości narodowych — Hankę Więckównę, córkę majstra Jana Więcka, „porwał" Jan Garniec, wszechstronny złodziej, rabuś i bandyta, a przede wszystkim alfons i stręczyciel, agent zagranicznych handlarzy żywym towarem.

Stalecki ledwie panował nad sobą, przypominając Mańkę i zajście w ruinach fabryki.

— Ale panie, co się stało z dziewczęciem — nagle wybuchnął.

— Na razie nic. Niech pan będzie spokojny. — W głosie komisarza zakrztusiła lekka nuta zawodu. — Nic, bo dziewczyna jest jeszcze w Warszawie. Gdzie, rzecz naturalna, nie wiemy, ale do wywiezienia jej nie dopuścimy. I w swoim czasie... uwolnioną od „prześladowców" będzie.

Dokończył zagadkowo.

— Ależ, panie komisarzu, pan tak spokojnie!...

— To przyzwyczajenie, panie druhu sokole. Zresztą mówię z pewnością siebie, a na moim słowie może pan polegać, bądź pan spokojny...

— Już jestem, słucham!

A więc powiem panu jeszcze bardziej nieoczekiwaną rzecz. Jan Garniec umieścił porwaną na Krochmalnej w domu, który został przywalony katastrofą spichrza.

Stalecki zbladł pod wrażeniem tych słów. Bystre i ostre oczy komisarza przeszyły go nawskroś.

— Nie blednij pan. Powiedziałem już panu, że Więckównie nic się nie stało. Albowiem przed samą katastrofą Jan Garniec, jak wskazują ślady, uprowadził ją przez piwnice i podziemne przejścia, jemu znane, a częściowo nawet przez niego spreparowane.

— Mogę nawet panu powiedzieć pewne tajemnice naszego śledztwa, które zresztą niedługo znajdą się w prasie.

Otóż Jan Garniec przed wyprowadzeniem z Krochmalnej Więckówny dokonał mordu...

Feldbaum zdawał się wypróbowywać siłę nerwów Staleckiego.

— Dokonał mordu, przez pchnięcie nożem... na robotniku majstrze fabryki sprzętu wojennego, a więc koledze Jana Więcka, z którym, mówiąc nawiasem, Więcek był w bardzo złych stosunkach. Zwłoki zamordowanego odgrzebano w przywalonym domu.

— Czy pew... — Stalecki o mały włos nie wsypał się, ze swoim pytaniem, ale błyskawicznie zmieniając je, zaatakował zręcznym rzutem „komisarza". — Czy pan komisarz był obecnym przy odgrzebywaniu ruin rudery na Krochmalnej?

To proste i naturalne pytanie nadspodziewanie, choć tylko na mgnienie oka zmieszało komisarza. Jakby się zawahał, przeszywając badawczym spojrzeniem sokoła.

— Tak, kierowałem pracami ratowniczymi — potwierdził już spokojnie i stanowczo. — Kierowałem badaniem rumowiska, więc sam stwierdziłem wszystko.

Stalecki jednak dobrze w pamięci swej zachował zmiany psychiczne Feldbauma.

— Jan Garniec przeprowadził Więckównę piwnicami, przy czym po drodze dokonał jeszcze jednego mordu, a raczej mordu podwójnego, bo zamordował woźnice Szmula Żelaznego i jeszcze dotąd nieznanego z nazwiska jednego starozakonnego, którzy zeszli do piwnicy po beczki śledzi. Wreszcie przebywał czas jakiś z Więckówną w ruinach starej fabryki.

Tu bystre spojrzenie komisarza znowu przeszyło Staleckiego. Jednak ten już niczemu się nie dziwił i zachowywał zupełny spokój.

— Cóż dalej? — rzucił pytanie.

— Cóż dalej to w tej chwili powiedzieć tego panu nie mogę. Zaręczam tylko, że zbrodniarz Jan Garniec jest unieruchomiony w potrzasku i ręka sprawiedliwości niezawodnie go dosięgnie. Co zaś tyczy się dziewczyny, to jest „uratowaną", a choć jeszcze nie zdołaliśmy jej uwolnić i dostarczyć stroskanym rodzicom, to jednak nic nie zagraża jej życiu, ani nawet „cnocie".

Znowu dziwny nacisk na ostatnim wyrazie, w całości zaś objaśnień przewijająca się jakaś nuta ironii.

Stalecki był zupełnie opanowany.

— Czy mogę o tych informacjach powiedzieć zrozpaczonym rodzicom?

— Lepiej jeszcze nie! Dlaczego, potem się pan dowie. Lepiej to i dla rodziców i dla córki...

— Jak prędko — jeżeli wolno zapytać — pan komisarz spodziewa się uwolnienia Więckówny.

Teraz w głosie Staleckiego brzmiała zimna ironia.

— Powiedzieć panu nie mogę. W każdym razie nie długo „uratujemy" ją. A poza tym — tu nagle komisarz nadał poufały, zwierzający ton swemu głosowi — poza tym bardzo bym panu radził, zbyt gorliwie tą sprawą nie zajmować się, bo widzi pan ta sprawa jest wątpliwa... Jak panu powiedzieć... Wątpliwa ze strony Więcków... Nie wiadomo, czy „panna" Więckówna, są pewne poszlaki, czy Więckówna już dawniej nie była w bliższej przyjaźni z Janem Garncem... i czy tu nie ma symulacji.

— Jak pan może!...

Wybuchnął nie opanowawszy się Stalecki.

— Panie, mówmy spokojnie. Przy śledztwie wychodzą rozmaite poszlaki i ślady. Ojciec też tu wygląda podejrzanie, — to morderstwo kolegi fabrycznego majstra, obecność przy tym Więckówny... No, więcej powiedzieć nie mogę... Ale radziłbym panu nie wplątywać się w tę sprawę. O ile, rzecz naturalna, nie jest tu zaangażowane pańskie serce — dorzucił ze złośliwym uśmiechem Feldbaum.

Stalecki wrzał, aż poczerwieniał ze wzburzenia i wysiłku opanowania się, ale zrozumiał, że wszelkie uniesienie czyni go słabszym wobec przeciwnika, bo już nie wątpił, że w żydowskim komisarzu ma zdecydowanego przeciwnika swego, swoich przyjaciół i nieszczęsnej Więckówny. Ta świadomość nagle uczyniła go zadziwiająco spokojnym, sprężonym w sobie na stal.

Kiedy na odchodnem dziękował za udzielone informacje, nagle tknięty jakimś instynktem, rzucił szybkie jak krzyżowe cięcie szabli pytanie:

— A czy pan komisarz wie, że krążą dziwne pogłoski po mieście, że katastrofa przy Krochmalnej nie była dziełem przypadku, — że to był zbrodniczy zamach. Wymienione już są nazwiska...

Teraz z kolei Feldbaum gwałtownie zbladł i opanował się tylko z największym trudem. Cios zdawał się być groźnym.

— Być może. Sam tę możliwość przypuszczam. I właśnie tu rola Garnca i Więcka staje się podejrzaną.

Błysnął na oślep z ledwo hamowaną wściekłością.

— Dobrze wiedzieć! — w duchu pomyślał Stalecki.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Torreador w rubaszce

Prasa sowiecka przy każdej okazji histerycznie rozdziera szaty nad... pachołkami faszyzmu czy hitleryzmu, walczącymi w szeregach armii gen. Franco.

A jak jest na stronie „czerwonej", w rządowej Hiszpanii, która, trzeba przyznać, bohatersko broni swej niepodległości.

Dobrze poinformowana Agencja Prasowa Antykomunistyczna opublikowała przed paru dniami dwa sensacyjne artykuły, naświetlające kulisy pomocy Związku Radzieckiego. Jednakże, aby informacje wspomnianej agencji były kompletne, a czytelnik uzyskał obraz możliwie najpełniejszy, nie od rzeczy będzie przytoczyć parę szczegółów, które wymownie świadczą, że maskarada czerwonego torreadora, który przyodział się w czerwoną rubaszkę, to impreza arcy kosztowna dla Hiszpanii Frontu Ludowego.

Istnieją w Hiszpanii republikańskiej tzw. międzynarodowe brygady, złożone z cudzoziemców ze wszystkich chyba krajów świata. Brygady te są kwiatem armii rządowej, **ale pobierają żołd identyczny z innymi formacjami.** Uprzywilejowanie ich polega na lepszym, jednolitym umundurowaniu, uzbrojeniu i zaprowiantowaniu, które nie pozostawia nic do życzenia.

Natomiast łazikujący na tyłach „spece" sowieccy, oficerowie - inżynierii, instruktorzy szkół oficerskich, sztabowcy o nieokreślonych funkcjach, w rzeczywistości pospolici „gepiści", łącznicy między ministerstwem wojny rządu walenckiego a Moskwą, ci wszyscy ludzie, aczkolwiek są na gażach sowieckich, pobierają niezależnie od tego tzw. **diety hiszpańskie, wypłacane przez rząd walencki.**

Wysokość tych diet waha się **od 300 peset dziennie** (a więc tyle, ile żołnierz brygady międzynarodowej zarabia miesięcznie) **do 1.500 peset dziennie.** Jeśli przyjmiemy, że przy obecnym kursie pesety dyrektor departamentu w walencjańskim ministerstwie zarabia — 1.880 peset miesięcznie, diety sowieckich entuzjastów rządowej Hiszpanii, są wręcz rewelacyjne.

Warto tu nadmienić, że wbrew obowiązującym w rządowej Hiszpanii przepisom dewizowym, które zezwalają na wywóz tylko 400 peset, oficerowie i „spece" sowieccy mają prawo wywieźć każdą sumę, bez jakichkolwiek ograniczeń!

W rezultacie, co pewien czas **mkną do francuskiego Perpignan samochodami, bądź do Tuluzy samolotami weseli obywatele Związku Radzieckiego** objuczeni niezliczoną ilością kosztownych waliz, za psi grosz nabytych (kto by tam chciał babrać się rabowaniem) w wegetujących sklepach madryckich czy barcelońskich, opancerzeni portfelami, w których cichutko spoczywają milionowe sumy „zarobione" w „braterskiej i bohaterskiej Hiszpanii".

Jeśli te fakty uzupełnimy wypłacaniem Sowietom olbrzymich sum za sprzęt wojenny, amunicję, mundury i hełmy, filmy i jajka, a wszystko to opłaca się nie coraz mniej wartymi pesetami papierowymi, ale brzęczącym złotem, stanie się dla nas zrozumiały ten „sentyment" Związku Radzieckiego dla Hiszpanii rządowej. Złoto hiszpańskie to wyjątkowo przyjemny zastrzyk dla ZSRR, tym bardziej, że wizja ewentualnego Związku Hiszpańskich Republik Rad robi się coraz bardziej zamglona, a więc... — „gani manietu!".

HUMOR POLITYCZNY

Kto to taki?

Ważna figura — jak w kartach walet.
Ma on talentów wiele i zalet
Umie w Paryżu budować szalet,
być znawcą rzeźby, sztalug i palet.
dobrego gustu, manier, toalet.
I do oświaty także ma „talęt",
bo umie nawet prowadzić balet,
zna się na wojsku, na kaligrafii.
On wszystko umie, wszystko potrafi,
a nade wszystko... brać grosze z kalet.

(Myśl Narodowa)

Czerwona katorga

(Dokończenie.)

Z tego powodu czekiści nazywają ich „szakalami".

Za moich czasów w kompanii było 250 Turkiestańczyków, lecz sądzę, że obecnie nikt z nich już nie żyje. Turkiestańczycy nie wytrzymują klimatu sołowieckiego, nie było dnia, ażeby nie umierało dwóch — trzech. Byli to przeważnie „basmaczy" (powstańcy) oraz „kułacy".

Wielu księży, szczególnie katolickich. Wielu Polaków, którym w SŁON'ie w ogóle powodzi się gorzej niż innym narodowościom. Najmniejsza bowiem komplikacja polityczna z Polską automatycznie pogarsza położenie Polaków — zesłańców.

Kompanie 13 i 14 (karne) mieszczą się w d. katedrach sołowieckich — przy czym dla większego „humoru" w ołtarzach d. świątyń ulokowano zesłańców - duchownych wraz z najgorszego gatunku specjalnie dobranym elementem przestępczym („szpany"), którego **zadaniem** jest na różne sposoby **stale zohydzać życie duchownym".**

Oto zaledwie drobna garść fragmentów tej najbardziej ponurej książki, jaka ostatnimi czasy o Związku Radzieckim została napisana. Nie chcemy relacyj Kisielowa - Gromowa uzupełniać jakimikolwiek komentarzami. Zresztą... czy komentarze tu są potrzebne? Czy upiorna prawda nie przemawia dostatecznie przekonywująco?

STRZĘPY...

Bez hałasu, bez awantur i bez specjalnej reklamy w kawiarniach i lokalach poznańskich ukazały się jesienią ubiegłego roku tabliczki z napisem „lokal tylko dla chrześcijan"... Tabliczki, które umieszczone były w oknach wystawowych i na widocznych miejscach tych lokali...

* * *

Zasługą to było narodowej młodzieży akademickiej... Nie hałasem, nie awanturami i nie szumną reklamą, ale spokojną, pełną godności a przy tym zdecydowania postawą studenci poznańscy spowodowali wywieszenie przez właścicieli kawiarń wspomnianych tabliczek...

Społeczeństwo zaś poznańskie z ulgą przyjęło fakt, że nareszcie lokale i kawiarnie przybiorą wygląd europejski... Że pozbędą się krzykliwej, krzywonosej hałastry żydowskich przybłędów...

Podkreślano też wówczas z radością fakt, że restauratorzy poznańscy zrozumieli od razu ciążący na nich obowiązek moralnej odpowiedzialności wobec całego społeczeństwa... Że nie tłumaczyli się „interesem", „zarobkiem" itp., ale bez żadnych wymówek czy sprzeciwów zdecydowali się tabliczki owe wywiesić.

* * *

Niestety... Radość społeczeństwa poznańskiego była mocno przedwczesna... A rachuby mylne...

Starczy przejść dziś ulicami Poznania... Z latarką w ręku można — w biały nawet dzień — szukać owych tabliczek... Nie ma ich... nawet na lekarstwo!

Gdzieś tam w kąciku... niepostrzeżenie... tuli się wstydliwie do ściany jedna, czy druga taka tabliczka... Jak gdyby się wstydziła swej treści...

Ale w oknach wystawowych? Na widocznych miejscach? Uchowaj Boże!...

* * *

A wewnątrz tych lokali? Zaczynają wracać dawne, dobre czasy... Dobre naturalnie dla żydów...

Bo znowu widać ich obleśne, antypatyczne gęby... Kręcą się, szwargocą, robią „geszefty", niczym na warszawskich Nalewkach...

Prawie się wierzyć nie chce, że to Poznań. Ten arcypolski, arcynarodowy Poznań!

* * *

Ciekawe i charakterystyczne, że antyżydowskie tabliczki zginęły dopiero latem bieżącego roku... Dopiero wtedy, gdy młodzież akademicka zaczęła rozjeżdżać się do domów — po trudnych egzaminach...

Panowie „właściciele" liczyli widocznie na to, że to był tylko chwilowy „kaprys studencki", że to minie, o tym się zapomni... a interesy interesami...

Oby się tylko ci panowie nie przeliczyli... I to mocno...

* * *

Wakacje wakacjami, a Poznań Poznaniem... Radzimy zawczasu: lepiej jak najrychlej te tabliczki wywiesić... Tam wszędzie, gdzie były... i tam, gdzie ich dotychczas nie było...

Bo my sobie radę z tym damy! Napewno... A panom „właścicielom" ich opór i ich brzydka „geszefciarska" obłuda wiele nie pomoże... Chyba tylko zaszkodzi...

* * *

To samo zupełnie spostrzeżenie skierować musimy do tych restauratorów, którzy w swojej zarozumiałej tępocie umysłowej uważają, że nie potrzebują ulegać „studenckim żądaniom"...

Oby także i na nich ten upór się nie skrupił...

Studenci umieją swoje przeprowadzić... Zwłaszcza w tak — dla całej Polski — palącej kwestii żydowskiej!...

Dziś tylko przestrzegamy...